

Wywiad przeprowadzony z Prezydentem Miasta Legionowo Romanem Smogorzewskim według "Kwestionariusza Prousta".

Roman Smogorzewski ukończył studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz studium prawno-samorządowe Polskiej Akademii Nauk. Pracę zawodową rozpoczynał od własnej działalności gospodarczej, był też dyrektorem biura poselskiego posła Andrzeja Smirnowa. Był również radnym miejskim i powiatowym. Od 1999 pełnił funkcję wicestarosty legionowskiego, następnie przez dwa lata był starostą tego powiatu. W maju 2002 został powołany na Prezydenta Legionowa. Odniósł też zwycięstwo w wyborach bezpośrednich w listopadzie tego samego roku. W wyborach w 2006, 2010 i 2014 skutecznie ubiegał się o reelekcję, wygrywając każdorazowo w pierwszej turze. W 2009 wstąpił do Platformy Obywatelskiej i został członkiem władz powiatowych tej partii. Spotkałam się z Panem Prezydentem na wcześniej już umówione spotkanie w jego gabinecie w budynku Urzędu Miasta Legionowo w dniu 13 września 2016 roku. Zostałam zaproszona do gabinetu Pana Romana Smogorzewskiego. Przedstawiłam siebie oraz cel rozmowy i zaczęłam zadawać pytania.



Michalina Sawicka:

- Panie Prezydencie, jaka jest główna cecha Pana charakteru?

Roman Smogorzewski:

- O to żony mojej zapytaj. - odpowiedział żartobliwie Prezydent, a po chwili dodał - Konsekwencja nazywana przez niektórych uporem.

- A jakich cech szuka Pan u innych ludzi?

- Przede wszystkim pracowitości, zaangażowania, lojalności, oddania, kreatywnego myślenia. Umiejętność kreatywnego myślenia jest bardzo ważna.

- Panie Prezydencie, a co Pan ceni u swoich przyjaciół?

- W polityce nie ma się przyjaciół ... U kolegów i znajomych cenię sobie lojalność i szczerść, bo to rzadka i trudna cecha. Powiedzieć coś tak, aby kogoś nie zranić i żeby nie zamknął się w sobie i powiedzieć prawdę, jest naprawdę trudno.

- A jak już jesteśmy przy cechach, to jaka jest Pana największa wada Panie Prezydencie?

- Stawiasz mnie w roli sędziego we własnej sprawie, to nie jest zręczna sytuacja. Czasami za szybko chcę osiągnąć cel. Im dłużej żyję, to wiem, że trzeba wszystko przemyśleć, ludziom dać czas rozmawiać, konsultować. Zbytni pośpiech, chęć zrobienia jak najszybciej, jak najwięcej, jak najlepiej to moja główna wada.

- Posiada Pan jakieś ulubione zajęcia, hobby, zainteresowania?

- Praca jest moim ulubionym zajęciem, hobby i zainteresowaniem. Jest całym moim życiem.

- A tak poza pracą?

- Trochę muszę dbać o siebie, gram w tenisa, jeżdżę rowerem. Lubię też jeść, ale żebym nie ważył 300 kg, to muszę się ruszać. "Legionowo Porusza" to hasło naszego miasta.

- Może teraz od strony marzeń ... Kim chciał zawsze zostać Prezydent Naszego Miasta ? Czy może - kim teraz chciałby zostać?

- Jak byłem mały to chciałem być wszystkim ... księdzem, biznesmenem, leśnikiem przez chwilę nawet nauczycielem.

- A teraz ?

- A teraz całkowicie spełniam się jako Prezydent i chciałbym być Prezydentem Miasta Legionowo.

- **Panie Prezydencie, czy ma Pan jakieś słowo, słowa, których Pan nadużywa?**

- Super, nadużywam słowa SUPER.

- **Pozytywnie.**

- Innych nie wspominam. - zaśmiał się Prezydent.

- **Czy ma Pan jakiś ulubionych bohaterów literackich?**

- Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to Sienkiewicz. Nie chce być banalny, ale zawsze fascynował mnie Wołodyjowski. Umiał się zakochać romantycznie, jak trzeba, umiał też zabić.

- **Rozmawialiśmy już o bohaterach literackich, a teraz bohaterowie życia codziennego. Czy ma Pan takich?**

- Świętej Pamięci Margaret Thatcher. To była niezwykła kobieta. Jak byłem mały, widziałem jak radzi sobie z wielkim krajem, gigantycznym krajem. Wiem jak trudno jest zarządzać miastem, jaką trzeba mieć odwagę, siłę, nie bać się, mieć siłę walki w sobie, a co dopiero krajem. Będę banalny - podziwiam Ojca Świętego Jana Pawła II. To niezwykła osobowość, zrobił wiele dla Świata, Europy. Wielu jest fascynujących ludzi. W mojej ocenie politykiem ostatnich lat był Donald Tusk. Niesamowity profesjonalista, nie wszystko co zrobił mi się podoba, ale był medialny, zarządzał bardzo różnorodną partią. Podziwiam Donalda Tuska za to, że jest niezwykle profesjonalny w przekazie, precyzyjny w formułowaniu myśli, spójny z językiem ciała i językiem mówionym.



- Jaka jest rzecz, zachowanie, którego nie może Pan znieść?

- Głupota ludzka. Głupota mnie przeraża i ona jest niestety coraz bardziej wszechobecna. Nie znoszę też, jeśli na odpowiedź na skomplikowane pytanie w telewizji mamy 15 sekund i jest to cała rozmowa. W dzisiejszym skomplikowanym świecie, często na wypowiedź jest po 15-20 sekund i ona właściwie nie jest merytoryczna tylko jest przedstawieniem medialnym. Kto kogo złapie, kto zagra zręcznie, a właściwie nie ma tam żadnych merytorycznych treści. Obserwuję często, że ludzie tylko mówią "kalki" z telewizji, radia. Jest tak dużo informacji, tak dużo zdań, że ludzie przestali myśleć sami. Często, podczas rozmowy, ludzie cytują mi moja "ulubioną" gazetę. Świat zachowuje się tak jak gościu, który pędzi z pustą taczką, i pytają go: "Panie co Pan robi?". A on mówi. "Panie, jest tyle roboty, że nie mam kiedy załadować". I lata z tą pustą taczką, jest strasznie urobiony i nic z tego nie wynika.

- Czy jest jakiś dar natury, który chciałby Pan Prezydent posiadać?

- Chciałbym umieć tańczyć. Chciałbym tysiące rzeczy: śpiewać, biegać

- A odchodząc od tematu fizycznego, jaki jest obecny stan Pana umysłu?

- Zaniepokojony. Jestem zaniepokojony tym co się dzieje w Polsce i na świecie. Jest takie powiedzenie... "Historia narodów mówi, że narody niczego nie uczą się z historii". Boję się, że takie ruchy typu: zamykamy granicę..., winni są obcy - mogą prowadzić do słowa, które miałem nadzieje, że zostało wykreślone z europejskiego słownika ... do wojny. Jestem zaniepokojony, że ten wspaniały okres - 1050 lat Państwa Polskiego, marnujemy. Jako osoba kochająca ten kraj, nie wyobrażam sobie żebym żył poza nim. Pół swego życia spędziłem robiąc coś dla tego kraju. Stan mojego umysłu, jest zaniepokojony z lekką tendencją do przerażenia tym, co Polacy mogą sobie zrobić.

- Panie Prezydencie, jakie błędy najłatwiej Pan wybacza?

- Takie, do których ludzie potrafią się przyznać. Nienawidzę, jak ewidentnie ktoś dał ciała, a ma do tego prawo, ale się nie przyznaje. Błędzenie jest rzeczą ludzką. Jest tylko jeden, który nie popełnia błędów - ten co nic nie robi, a takich ludzi też nie lubię.

- A cofając się do przeszłości - na co Pan wydał swoje pierwsze zarobione pieniądze?

- Zaskoczę Cię, bo chyba na ubranie. Pochodzę z dość biednej rodziny. Rodziców nie stać było na kupienie nam czegoś fajnego. Pierwsze pieniądze zacząłem zarabiać na jakiś budowach, miałem ok. 15 lat. A później to już auto, marzenie każdego faceta. Wtedy samochody były dramatycznie drogie.

- Panie Prezydencie, jaka jest rzecz, która Pana najbardziej śmieszy?

- Czarny humor. Są takie dwie moje ulubione bajki, ktoś napisał je dwa tysiące lat temu i są nadal aktualne. "Spotyka Grek Greka i mówi: Słyszałem, żeś umarł. A on na to: Jak widzisz żyję. A na to ten pierwszy: No ale ten co mi mówił, żeś umarł był bardziej

wiarygodny od ciebie." I często spotykamy się w życiu codziennym z takimi sytuacjami, że mówisz a nikt w to nie wierzy. Jest jeszcze jedna bajka: " Żyli Grecy w starożytnym Egipcie i trochę się tą kulturą egipską zarazili. Grek oddał ciało swojego ojca do mumifikacji, do jakiejś byle jakiej firmy. Wielka hala, mnóstwo mumii, nie mogą znaleźć ciała Greka. I Egipcjanin pyta: Czy ojciec miał jakieś cechy szczególne?. Syn Greka odpowiada: Tak, pokasływał. "

Jeszcze dzieci są zabawne. Szczerze do bólu. Czasami takie szczerze, że zabawne.

- A co Pana najbardziej martwi?

- Że się starzeję. A poważnie - głupota ludzkości. Przez wiele lat wierzyłem, że ludzie się czegoś nauczą, a teraz jak ich obserwuję, to przestaję w to wierzyć.

- Czym była szkoła dla Pana, Panie Prezydencie, a czym jest teraz?

- Myślę, że niestety jest nadal tym samym, a powinna się zmienić. Kiedy ja chodziłem do szkoły nie było internetu, telefonów, a programy telewizyjne były dwa, telewizor czarno-biały. Nie mieliśmy paszportów. Pierwszy raz wyjechałem za granicę jak miałem 15 lat. I to było super. Jak miałem 12 lat, wyjechałem na pierwsze kolonie i byłem w szoku, że wszyscy są katolikami. Dziś mój syn w wieku 3 lat obsługiwał telefon. Szkoła jest i była obowiązkiem. Myślę, że szkoła powinna bardziej rozpalać ciekawość życia.

Po zadaniu wszystkich pytań podziękowałam Panu Prezydentowi Romanowi Smogorzewskiemu za ciekawą rozmowę. Wiele rzeczy dowiedziałam się o osobie, która rządzi Naszym Miastem.

Michalina Sawicka
uczennica kl. II b